Rok II. Lwów, wtorek 25. lutego 1908. Nr. 334.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Dobra siejba wydaje owoce. Ani jeden socyalista niestawia kandydatury do Sejmu. A przecie rok temu wygrażali się, że nadchodzi ich panowanie — w parlamencie, w Sejmie i w radzie miejskiej.

Ale to było rok temu, gdy jeszcze nie przypuszczali, że ktoś się odważy zdzierać im larwę z twarzy, wypisywać im codzień soczyste słowa prawdy, policzkować i kopać moralnie.

Chcieli kandydować i do Sejmu, ale z takimi myślami nosili się przed rokiem jeszcze, gdy nieprzypuszczali, że w nasze ręce dostaną się dokumenta, piętnujące ich jako rzezimieszków i defraudantów, okradających Kasę chorych.

Więc przez ten rok dużo się zmieniło. Skruszeli, jak zajęcze mięso. Z zaborczych kandydatów zmienili się w nędznych złodziei, którzy nocą i zaułkami uciekają przed ścigającą i biczującą ich prawdą.

Gdyby nie ta niespodziewana dywersya, gdyby nie ten okrzyk: bandyci! złodzieje! — to do dziś dnia socyaliści steroryzowaliby Lwów cały, pociągli za sobą robotników, zaszachowali „burżujów" i stanęliby do walki o mandaty sejmowe jak psy rozjuszone a zdobyczy pewne.

Tymczasem zamiast tego, kundle leżą po norach i wylizują sobie zbolały grzbiet.

Ale miarą tego, co może zdecydowana postawa wobec bandytów i złodziei, będą dopiero najbliższe wybory do parlamentu, jako oparte na powszechnem głosowaniu. Niechże taki Diamand, Hudec albo Breiter jeszcze raz wyciągną łapę po mandat do Rady państwa...

Robotnik dziś już wie, jakie to indywidua narzuciły mu się na opiekunów. Jest on już uświadomiony, ale inaczej, niż tego pragnęli wielcy mistrzowie czerwonego sztandaru.

Młode, kiełkujące karyery towarzyszy wdeptane zostały w błoto!

Na zawsze i bezpowrotnie!

U nas i na świecie.

W chwili, gdy numer dzisiejszy dojdzie rąk naszych Czytelników na prowincyi

akcya wyborcza będzie w całej pełni.

We wtorek 25. lutego bowiem jest dzień wyborów z kuryi wiejskiej.

Przypominamy na tem miejscu wszystkim wyborcom kochającym swój kraj, że

oddanie głosu kandydatowi antynarodowemu jest zbrodnią.

Niechaj nikt, w imię nietylko dobra kraju, ojczyzny, ale dobra osobistego, nie popełni tej zbrodni, bo ona się zemści, być może jeszcze na nim samym, lub na jego dzieciach w okropny sposób. Wszak hajdamacy dążą najwyraźniej do zupełnej zagłady polskości we wschodniej części kraju, a łącząc się z potwornymi naszymi wrogami z nad Sprewy, dają dowód, że zdolni są do wszystkiego, co tylko spowodować mogłoby zagładę polskości. Partya zaś moskalofilska rad by poddać Galicyę pod despotyczne berło cara. Jeźli tedy przyszły Sejm składałby się ze znacznej liczby wrogich naszemu narodowi posłów, wówczas praca Sejmu byłaby bardzo utrudnioną, bo hajdamacy hulaliby tak w gmachu sejmowym jak niedawno w parlamencie. Mamy jednak nadzieję, że

ogół wyborców polskich stanie w zwartym karnym szeregu i ani jednego głosu nie odda wrogom.

O to apelujemy w imię najświętszych, narodowych haseł.

Bardzo znaczną liczbę kandydatów, bo aż dwadzieścia sześć stawiają

ludowcy.

Teren obszerny. Czy jednak wobec ustawicznego wywracania koziołków przez menerów tego stronnictwa uda się im uzyskać tylu posłów — wątpić należy. My, jakkolwiek duszą całą jesteśmy za zjednoczeniem wszystkich stronnictw w jedno narodowe, polskie, patryotyczne stronnictwo, z pewną niewiarą jednak patrzymy na sojusz przedwyborczy ludowców z konserwatystami. Bo dokonał on się nie w imię idei narodowej, nie w imię solidarności, nie w celu wzmocnienia sił narodowych, ale w celach partyjnych ludowców a obliczonych na zysk menerów w postaci subwencyi na rentujące się towarzystwo i na poparcie podupadłego Banku parcelacyjnego. Tego pochwalić nikt uczciwy nie może.

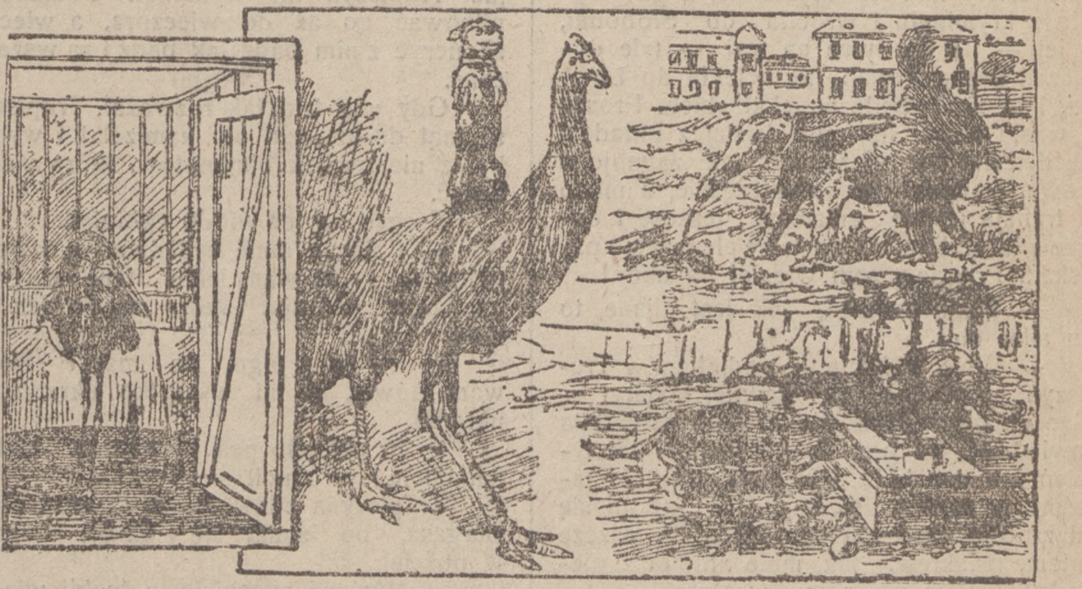
Poruszona przez nas wczoraj na tem miejscu kwestya wytoczenia przed forum Delegacyi działalności bar. Aehrenthala nie jest odosobnioną. Oto jak donoszą z Wiednia jeden z wybitnych polityków czeskich postanowił sprawę tę w Delegacyach zainaugurować.

Powiedział on, że **niepodobna, aby** opinia publiczna europejska **uwierzyła, że** większość obywateli monarchii Habsburskiej solidaryzuje się

z niefortunnymi eksperymentami barona Aehrenthala.

Trzeba koniecznie, ażeby się odezwał choć jeden głos w Delegacyach, protestu-

Czy zwierzęta mają rozum?



jący przeciwko zepsuciu przez barona Aehrenthala dobrych stosunków między Austro-Węgrami i Rosyą, między Austro-Węgrami i obu państwami zachodniemi, Francyą i Anglią. Niech przynajmniej jeden głos zaświadczy, że znaczna część obywateli tego państwa nie chce, aby Austro-Węgry już zupełnie szły na pasku Hohenzollernów za sprawą niefortunnej taktyki zastósowanej przez barona Aehrenthala.

Dnia 26-go b. m. nastąpi w pruskiej Izbie panów głosowanie nad

ustawą wywłaszczającą.

Niektóre pisma przepowiadają, że dzień ten będzie krytycznym, do tego stopnia, iż stanowisko Bülowa zostanie do góry nogami wywrócone. Pisma konserwatywne apelują do rządu, aby zrzekł się dalszych trudów co do przeforsowania haniebnej ustawy i — aby raczej trzymał się dalej polityki kolonizacyjnej.

W państwie sułtana tureckiego

brakło pieniędzy. Większa część urzędników państwowych nie pobiera płacy od pół roku. Minister skarbu chowa się wprost do mysiej dziury przed rzeszą wierzycieli, którzy oblęgają biuro i domagają się gwałtem zapłaty. Podobno sułtan zawiesił płace wszystkim funkcyonaryuszom państwa, ale... wydatków na harem wcale nie ogranicza.

Z Lizbony nadchodzą ciągle

niepokojące wiadomości

o sytuacyi w kraju, gdzie umysły mają być ciągle jeszcze wzburzone. Słychać obecnie o spisku t. zw. stronnictwa wojskowego, który zwraca się w pierwszej linii przeciw królowi Manuelowi i królowej Amalii. Partya wojskowa zarzuca młodemu królowi i jego doradcom zbyt łagodne zarządzenia i pragnie zapobiedz planowanej przez króla ogólnej amnestyi. Konspiracya wojskowa zamierza zgładzić szereg wybitnych członków partyi postępowej.

Zdaje się jednak, że pozór, jaki sobie stronnictwo nadaje, t. j. ratowanie kraju przed propagandą republikańską, jest tylko chwilowy, gdyż republikanie i progresiści, mimo, że wykluczono ich od udziału w rządzie, przecież w obecnej chwili ze względów patryotycznych są zdecydowani rząd popierać i zawotować mu środki pieniężne w drodze konstytucyjnej.

Rząd ze swojej strony wydał daleko idące zarządzenia. Słychać, jakoby okręt wojenny „Don Carlos“ — stacyonowany w Tajo, stał w pogotowiu do boju.

Co to jest?

Dr. Michał Grek chce być posłem do Sejmu z miasta Lwowa. Wolno mu to. Ma Lwów 25-ciu kandydatów do Sejmu, może mieć i dwudziestego szóstego.

Dr. Michał Grek kandyduje na program stronnictwa ludowego.

I to mu wolno. Są kandydaci czerwoni, niebiescy, biali, on może być żółtym, jeżeli tak lubi ten kolor.

Dr. Michała Greka popierają konserwatyści. I w tem nic dziwnego, wobec cichego paktu, zawartego między nimi a ludowcami, paktu, który, obejmując obecne wybory sejmowe, ma być tą pierwszą deską do pomostu, po którym ludowcy mieliby wstąpić do wiedeńskiego Koła polskiego.

Dr. Michała Greka popierają jednak skonfederowane dwie demokracye przeciw jednej innej demokracyi i umieściły go na swojej liście kandydatów. To już wygląda inaczej. Żółto-niebieska chorągiew wyborcza dr. Greka dostaje jeszcze dwa pola pomalowane na biało i czerwono. Prześlicznie. Dr. Grek walczył na różnych polach, i otóż jest kandydat konserwatywno-ludowo-polsko demokratyczny!

I pod tą chorągwią stanął dr. Grek onegdaj na przedwyborczem zgromadzeniu w sali Towarzystwa pedagogicznego.

Mówić umie dobrze, tem łatwiej mu przychodzi to, że był już niepoślednim żołnierzem swojego czasu, malowanym to na niebiesko to na różowo, więc wniknął jako zręczny szermierz w tajemnicę barw partyjnych. Obecna żółta, nie wiele sprawia mu kłopotu.

Już, już szczęśliwie przez to żółte morze przypływał do brzegu, gdy raptownie powstał czerwony bałwan i wzniósł się przed nim jak olbrzym.

Oto wódz wschodnio galicyjskich socyalistów poseł Hudec zabrawszy głos śród entuzyastycznych okrzyków zgromadzonych na konwentyklu powiedział, „że on i jego partya popierać będzie kandydaturę dr. Michała Greka i postara się o to, by wszedł do Sejmu, gdyż wierzy, że będzie walczył i wywalczy otwarcie bram sejmowych — dla pospólstwa obojga płci!“

Dr. Michał Grek cofnął się o krok wstecz przed tym czerwonym bałwanem, ni stąd ni zowąd wyrosłym na żółto niebieskich jego wodach, lecz wnet się pomiarkował, przekroczył śmiało linię demarkacyjną i dziękując za poparcie czerwonej partyi zaznaczył, że był zawsze wielbicielem wszelkich idei socyalistycznych i że na wielu liniach drogi jego schodzą się z drogami socyalistów.

Dr. Michał Grek powiedział prawdę, drogi jego były już na wielu liniach, i mogą wreszcie zejść się z drogami socyalistycznemi, ale dlaczego owe drogi po tym konwentyklu, musiały się zejść z drogami mieszczańskiemi i ze Strzelnicą?

Bo i zeszły się. Oto dr. Michał Grek, jest od dzisiaj kandydatem do Sejmu na liście mieszczańskiej!

Co to jest?

Polsko-postępowo demokratyczny — konserwatywno-ludowcowo-socyalistyczny

---

ST. POŻAROWSKI. 107

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Trupiszyn na to pytanie machnął ręką jakby z rozczarowaniem.

— Niewiele się od juchy sobaczej dowiedziałem. Najpierw siedziała za podpalenie cztery lata w kryminale, a gdy wyszła z kryminału i wróciła do Słobódki, to jej — jak to bywa na wsi — tyle dokuczali i dogadywali, że uciekła do Lwowa, i tu się puściła na lekki chleb. Proszę ja was, baba ma już dzisiaj z okładem pięćdziesiąt lat, paskudna jak zagnojona krowa, śmierdzi jak nieszczęście, a mimo to trafiają jej się amatorzy jeszcze i dobrze płacą. I to nieraz takie eleganckie paniska... Przeciem sam widział na ulicy!

— Takie panisko, jak jest pijane, to mu alles eins.

— Więc widzicie — podjął znów Trupiszyn, wracając do dawnej materyi — więc mi nic o Słobódce nowego nieumiała powiedzieć, bo bez te kilkanaście lat tydzień ino tam była i musiała uciekać. Jakeśmy w szynku siedzieli, to już mi się żal zrobiło, że z nią poszedłem. A jeszcze potem, psiakrew, jak mnie złupiła z pieniędzy, kląłem na czem świat stoi.

Tu rozmowa się urwała. Trupiszyn leżał na łóżku skrzywiony, jakby przeżuwał poniesioną niedawno w tak marny sposób stratę, a Burgas siedział koło niego na ławce z poplątanemi myślami, siląc głowę, w jakiby sposób zamiar swój doprowadzić do skutku.

Bo jedno najbardziej go gryzło i największą budziło w nim obawę: wczoraj poszedł do kawiarni Kryształowej i tam opowiedział z tryumfem Pacykiewiczowi, że Trupiszyn się zaczadził, że już nieżyje... Co będzie teraz, jeźli Trupiszyn znów niespodzianie na oczy im wypłynie? Co sobie wtedy partya o nim, t. j. o Burgasie pomyśli? Już raz ich zwiódł, że Trupiszyna psy zagryzły. Niech teraz znów się przekonają, że ich okłamał, to gotowi wziąć wszystko za kpiny, przepędzą go i straci tak doskonały zarobek przy partyi.

Medytował więc nad tem, aby mu się już Trupiszyn nie wymknął. Postanowił pilnować go aż do wieczora, a wieczór skończyć z nim bądź jak bądź i za wszelką cenę.

Gdy nad tem tak rozważał, Trupiszyn sięgnął do kieszeni od kamizelki i wydobył z niej zwitek banknotów, które zaczął liczyć.

Burgas na ten widok zgłupiał.

— I czemu mnie cyganicie — zawołał gniewnie — że wam jakaś tam dziewka pieniądze ukradła, skoro macie ich jak lodu.

— To co z tego, że mam? Skoro wam mówię, że mi wszystko ukradła, to ukradła.

— E, całujcie psa w nos z takiem gadaniem! — rzucił się Burgas.

Trupiszyna zdawała się bawić złość Burgasa, bo śmiał się i aż bił nogami w pościel.

— Wy coś cyganicie, a dyabli wiedzą dlaczego! — zaklął coraz bardziej zirytowany Burgas.

— Cóbym miał was cyganić! — rzekł śmiejąc się coraz weselej Trupiszyn. — Mam znowu pieniądze, bo jak tylko zobaczyłem, żem goły, to zaraz poszedłem do Brylanta i psiemacie sobacze musieli znów wyczynić dwieście koron.

Gdyby kto w tej chwili głowę Burgasowi zmiażdżył między dwoma młyńskiemi kamieniami, to też niebyłby odczuł większego przerażenia, jakie na nim zrobiło to wyznanie Trupiszyna.

Tymczasem Trupiszyn podał mu banknot dziesięciokoronowy mówiąc niedbale:

— Weźcie to tymczasem, bo może znów z waszą krzywdą wyrwałem im pieniądze.

Burgas, który się wczoraj wydał do ostatniego centa, skwapliwie przyjął banknot, ale też natychmiast wstał z ławki i wziął kapelusz.

— Zostaniecie tu jeszcze? — zapytał Trupiszyna.

Ale Trupiszyn, zamiast odpowiedzieć, uniósł się do połowy na łóżku i spojrzał zdziwiony na Burgasa.

— Burgas, co wam jest? Tacyście bledzi, jakby wam kto wapnem po gębie przejechał.

— Mdli mnie trochę na żołądku. Wypiję ino trochę wódki i zaraz wrócę.

Po tych słowach wybiegł z izby, i również prędkim krokiem pobiegł do najbliższej grajzlerni, gdzie zażądał grubego sznura. Wszystkie jednak sznury, jakie grajzlernik miał, wydały mu się za cienkie. Obszedł jeszcze parę sklepików, ale bezskutecznie. Nareszcie natknął na sklep ze zbożem i mąką, i tam za parę centów kupił z półtora metra na palec grubego, silnie kręconego sznura, z którym też pobiegł natychmiast do domu.

(C. d. n.)

kandydat do Sejmu na liście mieszczańskiej?

Jeszcze raz pytamy: Co to jest? Co to wyrosło na cudownym gruncie lwowskich stosunków?

Podstawy narodu — w rodzinie.

V.

Przeobrażenie jednostki jest pierwszym krokiem do odrodzenia społecznego i narodowego. W tem leży podstawa całego działania w przyszłości.

Dzielna i szlachetna jednostka przeobraża najbliższe swe otoczenie. Wspólna działalność licznych, moralnie silnych jednostek, przeobraża całe społeczeństwo — i dopiero takie społeczeństwo staje się siłą historyczną, za którą w ślad idzie niespożyta siła narodu.

Rodzina polska, której najpierwszem przykazaniem jest wytworzenie przyszłej siły narodu, musi przy wychowywaniu swego potomstwa zwrócić szczególniejszą baczność na to, ażeby:

1. Wypielęgnować w dzieciach polskich pierwiastki altruistyczne i
2. nauczyć je kochać i czcić Polskę tak samo, jak się uczy kochać i czcić Boga, matkę i ojca.

Jest to psychologiczną prawdą, że „odrodzenie zaczyna się od serca, a nie od rozumu — od charakteru, a nie od oświaty i sztuki".

Jeżeli rodzina polska pójdzie za tą prawdą to spełni z łatwością główne przykazanie wychowania polskiego wobec swoich dzieci.

Sercem odrodzi w młodych duszach najszlachetniejsze uczucia i miłość Ojczyzny i tylko przez serce i własny przykład rodziców wyrobi w nich silny, niezłomny charakter.

„Tylko w gorącem sercu znajdą się niezepsute instynkty, gorące chęci, gorące pragnienia i zamiłowania; tylko miłość zapładnia".

Te podstawy zdrowego rozwoju zachowały się mimo wszystko nieskażone w niektórych rodzinach polskich. Należy ją tylko wydobyć z ukrycia, rozplenić po wszystkich rodzinach — wskazać im drogę właściwego rozwoju.

Materyaliści nie uznają serca i z niego wypływających pierwiastków duchowych; dla nich religią życia są przyrodzone popędy. I dlatego w zmateryalizowanych społeczeństwach zamiera w rodzinie odradzająca, ożywcza siła moralna.

Lecz nasze społeczeństwo, jest społeczeństwem żywem — nasz naród jest narodem żywym. I dlatego naszym polskim rodzinom niewolno iść za prądami materyalistycznymi; im niewolno stawać się automatami poruszanymi przyrodzonemi sprężynami drapieżnych zmysłów i rozkiełzanych chuci.

Inaczej upadłyby nasze rodziny a z niemi upaśćby musiał naród polski.

I dlatego to wbrew doktrynom wrogiej nam obcej filozofii i — domorosłych półmędrków, musimy w rodzinach naszych dla młodych pokoleń trwale pielęgnować pierwiastki duchowe — tę ostoję moralną, z której wyjść ma przyszła siła narodu.

Pierwiastkami duchowymi, płynącymi z serca i uczucia, które rodzina winna wszczepiać w dusze swych dzieci, by w nich wyrobić się mógł w przyszłości materyał duszy społecznej, są: altruizm, miłość, szlachetność, męstwo, natchnienie, wola, energia, moralność, optymizm, zamiłowanie do pracy — poczucie obowiązku i karność.

Altruizm — to życzliwość dla bliźnich, połączona ze zdolnością odczuwania ich smutków i radości. Jestto wielka zasada chrześciańska: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego". Altruizm jest tą wrażliwą nicią, która biegnie od jednego serca do innych i w rezultacie tworzy sieć, która ogarnia całe społeczeństwo.

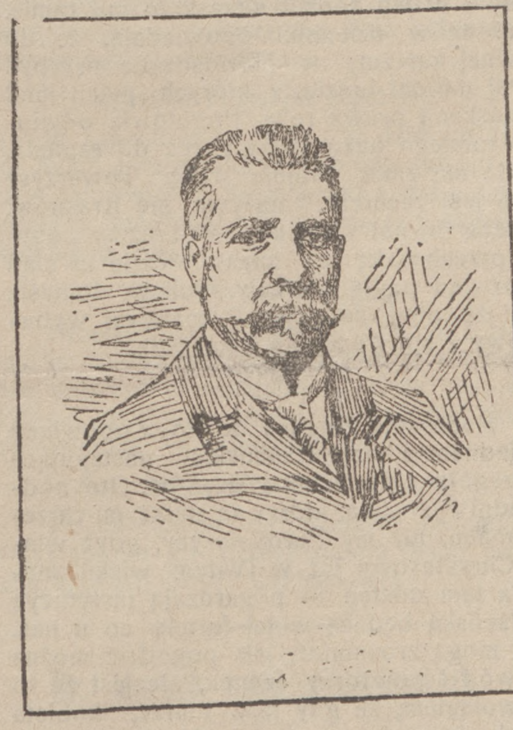
Altruizm — to szlachetne ofiarowanie swego „ja" dla dobra i pożytku innych. „Bez altruizmu może istnieć tylko gromada ludzi obcych sobie; dopiero altruizm tworzy z nich organiczną całość — społeczeństwo.

Bez altruizmu nie można sobie wyobrazić odrodzenia naszej Ojczyzny tak samo, jak bez niego nie można sobie wyobrazić polskiej rodziny.

Prawdzic.

Sylwetki wyborcze.

Józef Neumann.



Pracowita mrówka — z gatunku olbrzymów. A przytem coś niby mistrz Twardowski, kręcący bicz z piasku. Bo ta olbrzymia drukarnia i ten największy dziś w Galicyi zakład litograficzny — to wszystko jego dzieło, które z niczego stworzył.

Filozof przemysłowy, tak dokładnie przetrawiający każdą myśl, że wychodzi ona z jego głowy niemal czynem. Bo jego filozofia opiera się na matematyce, w której znów Neumann uznaje tylko stałe ilości, a wyklucza nieznane i niepewne. W takich warunkach i przy takim sposobie myślenia, każdy jego krok był krokiem naprzód, a nigdy wstecz. Zdobywał świat powoli, ale tak systematycznie, i z taką pewnością siebie, z jaką słońce posuwa się po nieboskłonie...

Ten jego system pracy zjednał mu przydomek niepokonanego — i wszystkie instytucye poczęły się ubiegać o to, aby mieć go prezesem lub wiceprezesem, a choćby tylko członkiem honorowym. Wiara w jego rozum, w jego przezorną pracę i powodzenie stała się dla pewnych kół talizmanem, o posiadanie którego poczęli wszyscy zabiegać.

Jest więc wiceprezydentem miasta — a nadto prezesem, delegatem lub członkiem kilkudziesięciu innych jeszcze instytucyi lub towarzystw. A o żadną z tych godności sam się niedobijał. Narzucono mu każdą, wierząc w jego rozum, w jego nieugiętość, w jego handlową matematykę.

To też Neumann wśród obywatelstwa lwowskiego, narzekającego ustawicznie na zepsucie (moralne i materyalne) czasów, jest postacią zupełnie niezwykłą, i wydaje się jak spiż obok rozmoczonej gliny.

Te jego przymioty sprawiły, że napełnia wszystkich nietylko szacunkiem i podziwem, ale jakby i zabobonnym strachem. Gdyby nie wiek XX., wziętoby go za czarodzieja.

Po takiej charakterystyce, zbytecznem byłoby dodawać, jak doskonałą i pożyteczną siłą będzie on w Sejmie, gdzie go wprowadzą niewątpliwie własne zasługi i sympatye obywatelstwa.

Dr. Ludomił German.



Aczkolwiek jeden z najmłodszych parlamentarzystów, zaznaczył jednak swoją działalność w Radzie państwa bardzo poważnie.

Znakomity znawca szkolnictwa — zasłużył sobie na pełne uznanie na polu pedagogii polskiej w Galicyi — gdzie przez długi szereg lat pracował nietylko jako profesor gimnazyalny w Jarosławiu i Krakowie — ale nadto jako jeden z najświatlejszych członków Rady szkolnej krajowej, do której został powołany przed laty 18.

Na tem stanowisku okazał się znakomitym organizatorem. Za jego głównie staraniem powstał w Galicyi cały szereg szkół średnich — a miasta Tarnów, Jasło i Nowy Targ za wielkie jego zasługi w tym względzie obdarzyły go obywatelstwem honorowem.

W roku 1907 wszedłszy do parlamentu — zaraz w początkach wygłosił ową słynną i pamiętną mowę, zbijającą zarzuty ruskie przeciw działalności galicyjskiej Rady szkolnej krajowej.

Napiętnował wówczas dosadnie hajdamacką perfidyę i stek podłych insynuacyj i obelg, rzuconych pod adresem wybitnych mężów polskiej nauki, jakoteż i całego społeczeństwa polskiego.

W ostatnich czasach był jednym z głównych pracowników i projektodawców podczas obrad odbytej co dopiero ankiety szkolnej w Wiedniu.

On to jest także inicyatorem myśli i

założycielem jedynego na ziemiach naszych Muzeum szkolnego polskiego we Lwowie, mającego na celu służenie sprawie szkolnictwa i doprowadzenie szkoły polskiej do możliwego stopnia doskonałości.

Dr. German jest człowiekiem niespożytej siły ducha i energii. Gorący Polak i patryota całą duszą i sercem; nie zasklepił ducha swego w ramy nieszczęsnej formalistyki, lecz szerokim poglądom swoim na życie i świat — umiał nadać wybitny kierunek, uwieńczony owocnymi i zbawiennymi rezultatami pracy dla dobra kraju i społeczeństwa polskiego.

Z Wiednia.

Z Delegacyj.

Na sobotniem posiedzeniu Delegacyi austryackiej minister wojny Schönaich w dłuższej mowie dziękował delegatom za żywe i skuteczne zainteresowanie się i omówienie spraw wojskowych. Co do poszczególnych rezolucyj, to oświadczył minister, że regulacya płac oficerów i żołdu żołnierzy nastąpi w jak najkrótszym czasie; co się tyczy podoficerów, to musi się dla nich coś uczynić lecz nie w czasie służby, jeno gdy wystąpią ze służby wojskowej. W dalszym ciągu wskazał minister na konieczność szybszego wykształcenia żołnierzy przy skróconym czasie służby. Celem zapobieżenia znęcaniu się nad żołnierzami, wydano cały szereg zarządzeń, ostre kary dyscyplinarne ograniczono do wyjątkowych wypadków. W sprawie urlopowania żołnierzy w czasie żniw i ćwiczeń w ich czasie, uczyni się co tylko możliwe. Już w tym roku na próbę zostaną zaprowadzone zwolnienia od służby wojskowej podczas trwania żniw. Z kwestyą 2-letniej służby wojskowej połączoną jest reforma jednorocznej służby wojskowej. W sprawie języka pułkowego, przyznał minister słuszność wnioskowi, żądającemu równouprawnienia z językiem niemieckim, także języka ojczystego, w zastosowaniu zwłaszcza do żołnierzy.

Po mowie ministra zabrał głos del. Kozłowski, żądając bezwzględnego postępowania za epizody, znęcania się nad rekrutami, zniesienia przymusu pojedynkowego i ścisłego zachowania odpoczynku niedzielnego. Po krótkiej jeszcze w tych sprawach dyskusyi, ordynaryum wojskowe uchwalono. Następne posiedzenie dziś.

Z komisyi budżetowej.

W czasie onegdajszych obrad komisyi nad rozdziałem „Rada państwa“, domagał się p. Kozłowski rozszerzenia lokalności parlamentu, względnie budowy osobnego gmachu dla Izby panów. Dotychczasowy bowiem budynek nie odpowiada w zupełności; odbywające się bowiem równocześnie posiedzenia parlamentu, delegacyi i komisyi budżetowej sprzeciwiają się powadze obrad.

W tymże też duchu przemawiali p. Sylwester, Masztalka oraz minister spraw wewnętrznych Bienerth. Następne posiedzenie we wtorek.

Z blizka i z daleka.

(Klęska rozwodów w Ameryce. — Samobójstwo czy przypadek. — Etyka małżeńska Abisyńczyków).

Ostatnio wydana statystyka przez amerykańską ligę narodową, wykazuje liczbę rozwiedzionych w ciągu ostatnich lat w Ameryce małżeństw, sięgającą olbrzymiej cyfry 20 milionów wypadków. To zastanawiające zjawisko społeczne, jedyne na kuli ziemskiej, robi od tego czasu takie ogromne postępy naprzód, odkąd reformę małżeństwa wprowadzono w Ameryce w tej postaci, jakiej u nas żądają czerwoni towarzysze. Wobec tej niezwykłej i okropnej w skutkach klęski, która grozi niechybną ruiną Amerykanom, poczyna tamtejsze społeczeństwo brać się doraźnie do zapobieżenia złemu przez założenie ligi narodowej, mającej na celu bodaj w części powstrzymać rozpanoszone zło.

*

Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż na polach pod Floridsdorfem koło Wiednia znaleziono oblanego krwią człowieka z roztrzaskaną prawą ręką i straszną raną na skroni. Przeniesiono go do najbliższej gospody, gdzie sprowadzony lekarz opatrzył go. Zapytany o nazwisko odpowiedział, że nazywa się Jakób Perec i jest uczniem gimnazyalnym z Rosyi. Podejrzany o udział w rewolucyi umknął za granicę. Tu wyczerpany z sił, głodny i wynędzniały, nie mając środków utrzymania, chciał pod Floridsdorfem odebrać sobie życie strzałem rewolwerowym, lecz rewolwer skutkiem wybuchu, potrzaskał mu ramię. Policya nie dowierzając temu opowiadaniu przeszukała całą okolicę inkryminowanego wypadku, lecz rewolweru, nigdzie nie znalazła. Jak sądzą, miał Perec przy sobie jakieś ciało wybuchowe, które przypadkiem eksplodowało i w ten sposób strzaskało mu ramię. Inne znów dzienniki opowiadają, że do pewnej karczmy w Floridsdorfie przybyli dwaj młodzi ludzie, z których jeden miał strzaskaną prawą rękę. Pogotowie odwiozło rannego nazwiskiem Perec do szpitala, gdzie mu zaraz odjęto rękę. Towarzysz jego jest zecerem i nazywa się Krasnów. Pereca poznał przypadkowo i razem poszli na przechadzkę za miasto. Nagle ni stąd ni zowąd padły 2 strzały. Policya domyśla się, że obaj sporządzali materyał wybuchowy i spowodowali katastrofę.

*

Podróżnik Hugues de Roux opowiada w jednem z pism francuskich następujące szczegóły z życia Abisyńczyków. Oto podwładni Menelika, którzy są starszymi chrześcianami, niż my Europejczycy, gdyż wiara Chrystusowa już w IV-tym wieku znalazła tam dostęp — pogardzają instytucyą małżeńską będącą w tej formie co u nas. Nie mogą zrozumieć, jak pogodzić można rozwód i powtórny ożenek, nie jest że to dziwolągiem, że gdy mąż umrze, kobieta wychodzi znów za mąż, wdowiec żeni się ponownie, wdowa poślubia innego. Powiadają, że jestto niedorzeczność. Motywują to tem, że skoro powiedzianem jest, iż instytucya małżeńska jest świętą, to taką też powinna zostać, a nie powinno się jej wypaczać bluźnierstwami“. Tak bowiem nazywają Abisyńczycy rozwód. Małżeństwo zaś u nich jest nierozerwalnem.

Para idzie do kościoła, ksiądz wychodzi jej naprzeciw, wprowadzają nowożeńców przed ołtarz a wówczas kapłan łamie Hostyę na 2 części i podaje do spożycia oblubieńcom.

To jest całą ceremonią ślubu i jedynym pierścieniem nierozerwalności związku.

Trzęsienie ziemi w Wiedniu.

O skutkach ostatniego trzęsienia ziemi w Wiedniu i o towarzyszących mu zjawiskach donoszą z Wiednia:

Pewien wiedeńczyk, który przebywał dłuższy czas w Japonii, gdzie zapoznał się z trzęsieniami ziemi, twierdzi, że wtorkowe trzęsienie ziemi w Wiedniu, było silniejsze od owego, które wydarzyło się przed 28 aty, że wogóle było najsilniejszem, jakie kiedykolwiek nawiedziło miasto. Aktorka Kallina opowiada, że skutkiem wstrząśnienia o mało nie spadła z sofy, a dyrektorka szkoły, p. Marya Lang, pisze w jednym z dzienników, że w mieszkaniu jej bukiet makartowski chwiał się tak silnie, że słychać było wyraźnie szum uderzających o siebie liści i badyli. W pewnem mieszkaniu przy ul. Maryi Teresy spadł zegar pokojowy ze słupa, a w jednym z domów przy ulicy Nussdorfskiej opadł tynk ze ścian, meble się chwiały, a pająki i lampy wiszące, wykonywały ruch wahadłowy.

W pracowni chemicznej przy ulicy Sechsschimmel w IX. dzielnicy, spadło naczynie z półki nad biurkiem, a drzwi przymknięte same się otworzyły. Podobno na Alsergrundzie, tudzież w Cottage najsilniej odczuto wstrząśnienia. Spiegel opowiada w *Neue Freie Presse*, że w pomieszkaniu jego na Cottażu nastąpiło tak gwałtowne wstrząśnienie, iż ledwie z łóżek niewypadły śpiące osoby. Z Hietzingu donoszą, że tam w niektórych mieszkaniach pękały szyby.

Jak nam donosi p. N., słuchacz Akademii eksportowej, Krakowianin, w pomieszkaniu jego zadrżały ściany w chwili, gdy on pisał list. Wstrząśnienia powtórzyły się dwa razy, przyczem szyby silnie dźwięczały. Słuchacz praw p. J. wybiegł w pantoflach na ulicę ze swojego mieszkania, co zresztą uczyniło w popłochu bardzo wiele osób. Jak donosi Towarzystwo ratunkowe, trzęsienie ziemi nie spowodowało żadnych nieszczęśliwych wypadków.

Ostatnie większe trzęsienie ziemi obserwowano w Wiedniu dnia 14-go kwietnia 1895 r. i w poniedziałek wielkanocny. W roku 1885 były w Wiedniu dwa trzęsienia ziemi, a mianowicie dnia 1-go maja i 22-go września. Trzęsienie ziemi z roku 1880 objęło prawie wszystkie prowincye austryackie. W nocy z dnia 9-go na 10-go stycznia 1906 roku było bardzo słabe wstrząśnienie.

Oczywiście szczegóły zupełnie sprawdzone nadejdą później, przyczem zbierane są także doniesienia prywatne. Prof. Suess zbierając takie prywatne wiadomości, otrzymał z Baden następującą wiadomość: W kawiarni graliśmy preferansa, a „żydek“ wyleciał w kierunku północno-wschodnim“. A jakiś nauczyciel wiejski odpisał: „Tutaj nie odczuliśmy wstrząśnienia. Gdzieżby takie wielkie zjawisko przyrody mogło się zdarzyć w takiej dziurze“. Tak opowiada w *N. Fr. Presse* sam dr. Suess, prezydent tutejszej Akademi umiejętności.

Przed wyborczą batalią

W dalszym ciągu podajemy nazwiska kandydatów, stających z mniejszej posiadłości do wyborów sejmowych na dzień 25. bm.

Kałusz: dr. Iw. Kurowiec, Iw. Konyk; polskiej kandydatury niema.

Kamionka strum.: Hr. St. Badeni, Gabr. Milkiewicz, Jakub Srebiec.

Kolbuszowa: Hr. Janusz Tyszkiewicz i Ciepielowski ludowiec.

Kołomyja: Pawło Ławruk, Mich. Zajaczuk, Pawło Lauruk.

Kossów: Jurko Jóreńczuk, dr. T. Okuniewski, Iw. Tracz; polska kandydatura nieustalona.

Kraków: Fr. Ptak i ks. A. Szponder.

Krosno: Jan Stapiński.

Limanowa: hr. A. Wodzicki, Winc. Orzeł (lud.) i Jan Marszałkowicz (c. i.).

Lisko: Antoni Staruch (ukr.).

Lwów: dr. Teofil Merunowicz (R.N.) dr. E. Ozarkiewicz i M. Chymka.

Łańcut: Wojciech Marek i B. Żardecki.

Mielec: Andrz. Kędzior (lud.),

Mościska: hr. St. Stadnicki, Zachar Skwarek.

Myślenice: J. Rusin (lud.), St. Syc (c. l.).
Nadwórna: ks. K. Mandyczewski, Iw. Sandulak.
Nisko: dr. Kl. Konheim, Jan Bis (lud.) Wal. Całko (n. d.).
Nowy Sącz: Jan Potoczek, St. Potoczek, W. Myjak, M. Hromosiak (rus.).
Nowy Targ: dr. J. Bednarski (n. d.), Fr. Gut (lud.) i p. Lgocki.
Pilzno: Ad. Krężel (lud.),
Podhajce: J. Garlicki (r. n.), M. Sodomora, W. Kostecki.
Przemyśl: ks. Wład. Sapieha, Grz. Cegliński, A. Fedyk.
Przemyślany: hr. R. Potocki, Wł. Singalewicz, ks. Grz. Karmalita.
Rawa ruska: ks. A. Kołpaczkiewicz, O. Sołodnicha.
Rohatyn: hr. Kl. Dzieduszycki, dr. K. Lewickij, A. Biłohołowski.
Ropczyce: M. Jedynak (lud.).
Rudki: hr. Al. Skarbek, ks. St. Onyszkiewicz, Jan Cioroch.
Rzeszów: T. Szajer, Jan Wassung (lud.).
Sambor: p. Fel. Sozański, Jan Mychaś, St. Pełechaty.
Sanok: Tad. Wrześniowski, ks. Ol. Polański.
Śniatyn: St. Moysa-Rosochacki, dr. Cyryl Trylowski.
Stanisławów: ks. M. Winnicki, Józef Huryk.
Stary Sambor: Z. Lewakowski (lud.), ks. Jaworski (ukr.), Basarab.
Stryj: dr. Oleśnicki, Skobłyk (mosk.).
Tarnobrzeg: Zd. hr. Tarnawski, Jan Nowak.
Tarnopol: hr. Korytowski, Dumka (ukr.), Lewandowski (mosk.).
Tarnów: W. Witos (lud.), ks. Żyguliński (c. l.).
Tłumacz: Bohdanowicz (kons.), dr. Makuch, Bodnar (mosk.)
Trembowla: hr. Baworowski, ks. Wolański (ukr.).
Turka: Pawluch (ukr.), dr. Hanczakowski.
Wądowice: Ant. Styła (lud.), Węd (c. l.), Świerguła.
Wieliczka: W. Skołyszewski (lud.), dr. Bujak, Klemensiewicz (soc.), Słowik.
Zaleszczyki: Cieński (kons.), dr. Ochrymowycz.
Zbaraż: Szmigielski (soc.), Łetnyk.
Złoczów: Weiser (kons.), Zahulski (ukr.), Zaharczuk.
Żółkiew: Duczymiński (n. d.), Mekiełyta, dr. Korol.
Żydaczów: Dubyk (ukr.), ks. Senyk (mosk.).
Żywiec: J. Kubik (lud.), Szwed (c. l.), Doboszyński (dem.).

O mord w Tuligłowach.

Jak donosiliśmy rozpoczął się wczoraj przed przemyskim sądem przysięgłych wielki proces przeciwko

szajce zbrodniarzy,

którzy między wieloma morderstwami i napadami zbójeckimi dopuścili się

okrutnego mordu w Tuligłowach,

na karczmarzu Szlafie. Sala rozpraw napełniona publicznością do ostatniego miejsca.

Przewodniczy r. dr. Czajkowski, oskarża prok. Pieracki, obrońców jest 5, ponadto 4 lekarze i rzeczoznawcy.

Jako „corpus delicti" leżą na stole narzędzia włamań i 3 modele: karczmy Handzlów, domu mytowego Rothmana i szynkarni w Tuligłowach.

Oskarżonych jest 6-ciu.

Piotr Czabak, Teodor Tyszyk, Stefan Hałuszka, Marya Czabakowa, ci najciężej obwinieni i Katarzyna Tyszkowa oraz Barbara Czabakowa, te z niemowlętami na ręku. Do rozprawy powołano

93 świadków.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, co trwało pełne 2 godziny, każdy z obecnych na sali przyszedł do przekonania, iż Piotr Czabak był

naczelnikiem bandytów

i jej organizatorem. Człowiek to o zwierzęcych instynktach — bez cienia czucia i serca, kryjący w duszy okrutne i krwiożercze myśli. Teroryzował on całą bandę i robił to, co mu się podobało, a wszyscy

ślepo szli za nim.

Po odebraniu od obwinionych „generaliów", zaczęto przesłuchanie. Jest ono jednak utrudnionem — albowiem Czabak i Hałuszka

chcą sąd brać na „kawał"

Nie udzielają żadnych wyjaśnień, kiwają głowami, śmieją się idyotycznie, ciągle coś ze sobą szeptają, słowem

udają waryatów.

Tyszyk nie przyznaje się do winy, składa wszystko na Czabaka, oświadczając, iż on ich do wszystkich napadów zmusił. Postawiony wśród krzyżowych pytań przewodniczącego, miesza się, daje bałamutne odpowiedzi, wreszcie

wybucha łkającym płaczem,

wśród spazmów i biadań. W dalszym ciągu pytań przewodniczącego daje tak sprzeczne odpowiedzi, że wzbudza żywą u przysięgłych nieufność. Syn zamordowanego Rothmana, Eisig

poznaje zabójcę ojca.

Przesłuchany ponownie Czabak i Hałuszka w dalszym ciągu symulują ale bardzo niezręcznie obłąkanych. Cały czas na pytanie sędziego „czemu Czabak nie chce odpowiadać — oświadcza tenże:

Ano, bo jutro jadę na wesele!

Po daremnem upominaniu sędziego, przystąpiono do przesłuchania matki hersztа zbójów, Maryi Czabakowej.

Dr. wszech nauk złodziejskich.

(11-letni włamywacz. — „Egzaminowani" złodzieje kieszonkowi. — Złodziejskie modele. — Specyaliści „kominowi". — „Świetne" rezultaty nauki).

Niezwykłą sensacyę wywołały w Londynie zeznania pewnego 11-letniego chłopca, który w jednym z sądów londyńskich oświadczył, że od siódmego roku życia chodził do znajdującej się w zachodniej dzielnicy Londynu szkoły, w której go systematycznie uczono sztuki włamywania się. Sensacya była tem większa, że nie sądzono, aby w Anglii, najkulturniejszem państwie na świecie, mogła istnieć zawodowa szkoła złodziejska. Dochodzenia policyjne nietylko jednak potwierdziły zeznania chłopca, ale wykazały, że w samym Londynie było 15 takich szkół. Na czele ich stali zazwyczaj wypuszczeni z więzienia zbrodniarze. Szkoły te zostały przez policyę odkryte.

Jedna z nich, jaką onegdaj odkryto w Bethual Green, wypuszczała w świat rocznie przeciętnie tuzin „egzaminowanych" młodocianych włamywaczy, złodziei kieszonkowych i innego rodzaju zbrodniarzy. Szkoła mieściła się w dwóch domach.

Na dole znajdowały się mieszkania nauczycieli, na piętrach zaś mieściły się sale wykładowe „wyższej szkoły wszech nauk złodziejskich".

W jednej z sal wypraktykowany zbrodniarz wykładał sposób okradania dam. Ponieważ do wykładu potrzebne były kobiety, a tych w zakładzie nie było, nauczyciele sami przebierali się za kobiety i na tych żywych modelach uczniowie wprawiali się do swego zawodu. Uczeń, który potrafił takiemu modelowi skraść coś z kieszeni tak, że model tego nie zauważył, otrzymywał stopień „zadowalniający".

Dbano również bardzo o to, aby uczeń, przed opuszczeniem szkoły umiał dobrze włamywać się do mieszkań. Za teren praktycznych studyów służyły domy złodziei. Uczono w nich dzieci, jak mają odrywać zawiasy od okien i zamki od drzwi, i bez szelestu dostawać się po schodach na piętro.

Przed miesiącem popełniono w Londynie kradzież z włamaniem i skradziono kosztowności, wartości około 160.000 kor. Wszelkie dochodzenia policyi pozostały bez rezultatu. W tem pewnego dnia służąca w jednym z domów, niedaleko od domu, w którym popełniono kradzież, położonym, idąc spać zauważyła, zwieszające się z komina dwie ludzkie nogi. Zaalarmowała więc chlebodawców i ci przyłapali zbrodniarza. Był nim 13-letni wątły chłopczyna, który przez komin chciał się dostać do domu. W śledztwie chłopczyna zeznał, że w ciągu 4 tygodni popełnił pięć kradzieży z włamaniem, między niemi i kradzież wspomnianych kosztowności, a wszędzie dostawał się przez komin. Zeznał dalej, że przez kilka miesięcy uczono go skrupulatnie wspinać się po dachach i kominem włazić do mieszkań. Dopiero, gdy się doskonale wyćwiczył, poruczono mu do spełnienia prawdziwą kradzież. Nazwiska swego profesora malec jednak nie podał. Za teren praktycznych wykładów dla specyalistów kominowych służą takie pusto stojące domy. Gdy dzieci w nich się już dobrze swej specyalności wyuczą, nauczyciele wybierają na tej samej ulicy inny dom do „ćwiczeń", już zamieszkały, tak, że po wyjściu ze szkoły znają już one dobrze kominy nieraz na całej ulicy.

Przed dwoma laty jednego z profesorów wszech nauk złodziejskich schwycono i skazano na pięć lat więzienia. W śledztwie zeznał on, że wykształcił w swej szkole 74 doskonałych włamywaczy. Na zapytanie, ile zarabiał, jako taki profesor rocznie odparł zimno, że interes szedł źle, jeśli roczny dochód nie przenosił 18.000 koron rocznie. Inny taki „profesor" po odsiedzeniu 5-letniej kary więzienia, w trzy dni po wyjściu miał już 5 nowych uczniów w szkole.

Trzeba przyznać, że ci trenerzy złodziejscy dobrze wynagradzają swoich uczniów — przecież oni przynoszą im ładny dochód. Malec, który kradnie rzeczy wartości 1000 kor. otrzymuje 100 koron nagrody i tydzień feryi. Szkół tych policya nie może wykryć odrazu, bo kierownicy ich bardzo często zmieniają lokal, wiedząc, że w ten sposób najlepiej się bronią przed odkryciem.

Jeden z zajmujących się gorliwiej tą sprawą urzędników policyjnych londyńskich twierdzi, że liczba małoletnich zbrodniarzy w ostatnich czasach się podwoiła. Musiała się więc podwoić i liczba szkół zawodowych złodziejskich.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rzym.-kat. Dzień przestępny — gr.-kat. Wasyłyja Mucz.

We wtorek rzym.-kat. Macieja Ap. — gr.-kat. Mełetya Arch.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek Rycerze północy. — We

wtorek „Czar walca“. — We środę Świat bez mężczyzn. — We czwartek „Złoto Renu“. — W piątek „Świat bez mężczyzn“.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Cofnięta kandydatura. Wczorajsze *Słowo Polskie* przynosi list posła do Rady państwa Maślanki, w którym oświadcza, iż „dla uniknięcia rozbicia głosów polskich“ cofa swoją kandydaturę w powiecie lwowskim, postawioną nierozważnie przez narodową demokracyę. Wprawdzie lepiej później niż nigdy, ale ileżby się było unikło rozgoryczeń, nieporozumień i wzajemnych scysyj, gdyby p. Maślanka był to uczynił wcześniej a nie w przeddzień wyborów sejmowych.

Znów wścieklizna. W domu przy ulicy Torosiewicza l. 12, zachorował pies wśród podejrzanych objawów wścieklizny. Sekcya przeprowadzona przez miejskiego weterynarza dyr. Gottlieba wykazała u psa wściekliznę. Równocześnie dokonano sekcyi na psie, który się rzucił w młynie Aleksandra na Żółkiewskiem na strażnika akcyzowego, o czem pisaliśmy. I ten pies był wściekły.

C. k. Dyrekcyę poczt i telegrafów we Lwowie prosimy uprzejmie o zbadanie, dlaczego mieszkańcy domów przy ulicy Ottona Hausnera położonych, nie otrzymali dnia 23-go lutego b. r. poczty listowej i dlaczego wogóle tę pocztę otrzymują dopiero popołudniu każdego dnia.

Czyżby ulica ta nie leżała w obrębie miasta Lwowa?

Wprawdzie dotąd nie całkiem jeszcze jest rozkopaną z zasp śniegowych, ale chodniki są wolne od śniegu i komunikacya dla pieszych i konnych dawno już przywrócona.

Wesoły karnawał czyli skutki pijaństwa. Romans obyczajowy napisał nasz reporter:

Państwo S. używają obecnie miodowych miesięcy, oboje więc całymi wieczorami włóczą się po knajpach. Wczoraj tak się „strąbili“, że udali się na Bogdanówkę, by daleka przechadzka wywietrzyła im alkohol z głowy. Ale zabałaka wszy się, weszli na podwórze jakiegoś gospodarza na Bogdanówce. Pan młody zachwiał się i wpadł do koryta, z którego jedzą wieprze, ona zaś szukając go natknęła się na koryto i upadła na męża.

W kwadrans później przyszedł gospodarz i wylał dla wieprzów pomyje, nie widząc z powodu ciemności państwa młodych. Ale też te pomyje otrzeźwiły ich, wstali więc i poszli do domu. Rezultatem tej dziwnej lawendy było zniszczenie drogich ubrań a szczególnie jej kapelusza ze strusiemi piórami.

Zasypany na śmierć. Onegdaj przy kopaniu ziemi pod budowę toru kolei Lwów-Winniki, za rogatką Łyczakowską, ziemia przysypała robotnika ś. p. Franciszka Mireka. Z pod ogromnego nasypu wydobyto już tylko zwłoki.

Robotnicy, którzy wraz z ś. p. Mirekiem pracowali, twierdzą, że on sam naraził swoje życie przez to, że nie usłuchał przestróg, by nie kopał systemem podkopów, bo teren w tem miejscu piaszczysty.

Właśnie w chwili, gdy zrobił podkop, górna warstwa nie mając dostatecznego oparcia, runęła z łoskotem, grzebiąc ś. p. Mireka. Dwaj inni robotnicy spostrzegli wczas niebezpieczeństwo i usunęli się na bok. Ś. p. Mirek pochodził z Mazurów, był bardzo pilnym i zdolnym robotnikiem. Wypadek powyższy jest tembardziej tragiczniejszy, że osieroconą została wdowa i czworo nieletnich dzieci. Nędza, w jakiej ludzie ci pozostali, powinna dotrzeć do serc ludzi zamożniejszych. — Dobrowolne datki można nadsyłać pod adresem wdowy (ul. Paulinów l. 16). Katastrofa ta nastąpiła na sekcyi budowy toru, oddanej w przedsiębiorstwo inżynierowi Breiterowi. O skandalicznem zaniedbywaniu wszelkich środków ostrożności ze strony tego kierownika napiszemy jutro.

Korespondencye Redakcyi.

M. M. O bajkę nierymowaną prosimy i o adres celem odesłania listu.

J. G. w Bochni. Odnośne artykuły zamieszczamy raz na miesiąc, i tylko te, które nadsyła organizacya.

Przemówienie J. Neumanna, wiceprezydenta miasta Lwowa, jako kandydata do Sejmu, wygłoszone 17. b. m. w sali Towarzystwa pedagogicznego, dołączamy do dzisiejszego numeru *Gońca Polskiego.*

ZE ŚWIATA.

Czy zwierzęta mają rozum? Dawne mniemanie, że zwierzęta nieumieją myśleć ani z danych faktów wyciągać wniosków, już dawno zostało pobite doświadczeniami o zupełnie odmiennym wyniku. Nietylko zoologowie, ale i laicy mogą się o tem łatwo przekonać na podstawie własnych obserwacyi. Bo, że pies posiada niezwykłą inteligencyę, to chyba każdy przyzna. Także nasz przodek, małpa, jest umysłowo niezwykle rozwiniętem stworzeniem. To samo dotyczy słonia. Ale ponadto są zwierzęta, którym zazwyczaj odmawiamy wszelkiego sprytu, podczas gdy one posiadają zdumiewający dar obserwacyi i wnioskowania.

Na rycinie na 1-ej stronie przedstawiony jest mrówkojad, który posiada niezwykłą pamięć. I tak, gdy wyje raz jedno mrówisko, po paru miesiącach wraca do niego, choćby ono było najbardziej odległe, i szuka tam ponownie mrówek, wiedząc, że po pewnym czasie poczynają się one w starem mrowisku znowu gromadzić. Także opaśnik, rzadki już i jakby przedpotopowy okaz zwierzęcia, potrafi otworzyć sobie skrzynkę, jeśli zwietrzy w niej jaja, które bardzo lubi.

Pewien farmer miał bociana, którego trzymał w klatce, i nauczył go otwierać sobie zapomocą sznurka drzwi do komórki, w którym miał żywność. Jest i ptak emu, z gatunku dropiów, który galopuje z psem na grzbiecie, a przy braniu przeszkód podnosi zawsze skrzydła, aby podtrzymać niemi jeźdźca. Rozumie się, że tu wiele zdziałała cyrkowa tresura.

TELEGRAMY.

Program prac parlamentu.

Wiedeń. Delegacye ukończą swe obrady z końcem bieżącego tygodnia. Odtąd komisya budżetowa Izby poselskiej będzie odbywała co dnia posiedzenia, aby załatwić budżet przed zwołaniem Rady państwa. Pierwsze posiedzenie Izby poselskiej po feryach odbędzie się dnia 17-go marca b. r. Na sesyi tej Izba poselska oprócz budżetu załatwi także przedłożenie o ministerstwie robót publicznych, oraz kilka innych ustaw, a między niemi także traktat handlowy z Serbią. W kołach parlamentarnych sądzą, że Izba załatwi budżet jeszcze przed świętami Wielkanocnemi. Gdyby rząd załatwił rokowania o upaństwowienie kolei północno-wschodniej i północnej w Czechach, to i te przedłożenia wniesie rząd do Izby.

Car grozi Dumie.

Petersburg. W sobotę odbyła się tu pod przewodnictwem cara rada koronna, na której omawiano sprawę odbudowania floty rosyjskiej i ustalono, iż na ten cel potrzebną jest kwota 240 milionów rubli. Gdyby Duma kwoty tej nie przyznała, będzie rozwiązaną. Posłowie do Dumy są tem żądaniem przerażeni — i powiadają, że Duma tej kwoty nie uchwali, tembardziej, że nawet posłowie ze skrajnej prawicy są przeciwni uchwalaniu tak wysokich kredytów dla rządu.

Szwindel asenterunkowy.

Budapeszt. Policya uwięziła kandydata adwokackiego dra Aleksandra Choray, który prowadził olbrzymie biuro, trudniące się uwalnianiem popisowych od służby wojskowej. Choray miał na prowincyi 200 agentów, którzy mu szli na rękę przez dostarczanie klientów.

Wczoraj rozjechało się na Węgry kilkudziesięciu urzędników policyjnych, celem aresztowania wszystkich wspólników Choraya. Proces, na jaki się zanosi, będzie monstrualny i bezprzykładny.

Katastrofa w salinach.

Marmaros-Sziget. W tutejszych salinach zawalił się szyb w obrębie kilkuset metrów. Parę domów zapadło się w szyb, mieszkańcy jednak na czas z nich uciekli. Tylko jedna niewiasta i dwoje dzieci zginęły.

Ułaskawienie „bohatera“.

Petersburg. Car ma ułaskawić gen. Stössla i skazać go na krótką karę twierdzy. Wyrok wydany na Stössla przez wyższy sąd wojenny, nie pozbawia go prawa do pobierania pensyi, uwzględniając zawne to, że Stössel jest człowiekiem ubogim. Wysokość pensyi ma oznaczyć car.

ROZMAITOŚCI.

Ze wspomnień trupiarza. Po całym Paryżu rozeszła się wieść, że p. Gaud, zarządca tamtejszej „morgi“ (trupiarni), idzie na emeryturę, spędziwszy 30 lat na tym niezbyt miłym posterunku. Gaud opuszcza swoje stanowisko z powodu nadwątlonego zdrowia. Cierpi mianowicie na żołądek. Nic dziwnego. A jednak p. Gaud idzie niechętnie na emeryturę. Przyzwyczaił się do swego zajęcia. „Czułem się tutaj — mówił wobec pewnego reportera — wcale szczęśliwym. — Panuje w tych murach atmosfera łagodnej melancholii, działająca jednostajnie, usypiająco. Gdy objąłem służbę w r. 1878, nie mogłem jeść śniadania, widząc za szybami szereg zwłok, ale z czasem przyzwyczaiłem się do tego. Oczywiście mam szereg smutnych wspomnień, n. p. po katastrofie na kolei podziemnej, po strasznym pożarze bazaru i rozmaitych mniejszych katastrofach, gdy wozy, napełnione zwłokami, zajeżdżały do morgi.“

Przed kilku laty miał p. Gaud — jak opowiadał reporterowi — także krotochwilę. Jakaś kobieta przychodziła codziennie do morgi, chcąc odszukać zwłoki swego męża. Nie miała smutnej miny. Pragnęła pewności, że mąż jej umarł, ażeby poślubić jakiegoś Gaudina, czy Jonina. Pewnego dnia rozpoznała zwłoki męża w jakimś topielcu i uradowana wyszła na ulicę. Ale tam stał jej... mąż. Przyszło do wyjaśnień, które się skończyły obiciem kobiety, poczem oboje małżonkowie udali się do domu, a może do baru. Na ostatek oświadczył p. Gaud, że osiądzie na wsi, gdzie kupi dom z ogródkiem. „Ale może tam pośród kwiatów będę mieć troski i zmartwienia, których tutaj pośród umarłych nie zaznałem“ — rzekł z westchnieniem, żegnając reportera.

Wodochody. Jakiś pomysłowy Anglik wynalazł t. zw. wodochody, albo narty do suwania się po wodzie. Jak one wyglądają, objaśnia ilustracya. Te wodne narty



są w większej części puste i hermetycznie zamknięte, przez co unoszą na powierzchni wody tem większy ciężar, a same się głęboko niezanurzają, co właśnie ułatwia używającemu ich względnie szybkie posuwanie się po powierzchni wody.

Straszny los uciekiniera. Bardzo smutny dramat rozegrał się onegdat przed sądem wojskowym poznańskim w procesie o ucieczkę z wojska przeciw szeregowcowi Burmechowi w Krotoszynie. Rozprawa wojskowa toczyła się w lazarecie garnizonowym, gdyż oskarżony, postradawszy obie nogi i ciężko chory leżąc, tak musiał być przesłuchiwanym. Cała sprawa miała się następująco:

Oskarżony żołnierz, służąc przy 37 p. piechoty w Krotoszynie, nie mógł się przyzwyczaić do dyscypliny militarnej, dlatego postanowił uciec i plan swój w listopadzie przeprowadził. Przez 2 dni błądził koło Krotoszyna. Trzeciej nocy schronił się w stertę łubinu. Mróz przejmował go do kości, głód skwierczał w żołądku, niemoc obejmowała członki. Nazajutrz rano nie mógł już opuścić swej kryjówki, gdyż odmroził sobie obie nogi. Głód zaspakajał ziarnami a pragnienie sokiem gorzkim łodyg łubinu.

W takiej okropnej, wprost przerażającej do żywego — nędzy, przetrwał 3 tygodnie, dopiero przy zwózce łubinu znaleziono go konającego. W lazarecie wojskowym odcięto mu obie nogi. Ze względu na okropne przejścia biedaka wyrok sądu wojskowego opiewa na 7 dni zwykłego aresztu.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/6 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta, a od 1/. do 31/. codzień S

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

P. T. Szanowna Publiczność, chcąc mieć zdrowy żołądek i pieniądze w kieszeni, udajcie się do domowej kuchni, Rynek 4, gdzie również przyjmuje się abonamentów miesięcznie lub tygodniowo.
348 Z szacunkiem
Michalina Magołówna.

Zamówienia i najdrobniejsze naprawki bajecznie tanio uskutecznia **Edmund Beer** 342 jubiler i złotnik Lwów, Akademicka 4.

Kurs Tańców dla początkujących rozpoczynam 3-go marca. — NOWICKI, ulica Ormiańska 4, II. p. 349

Kucharkę, w średnim wieku, poszukuję zaraz za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia listowne pod aresem: Kamiński, kantyna wojskowa 20 p.p. ul. Gołuchowskich w Stanisławowie. 444

Zakupi miód, jaja, jarzyny, owoce, kiełbasy dworskie, gęsi, kury, kapłony, kaczki. Sprzeda zaraz 260 cetnarów siania, 57 uli i pszczoły. Źródło konsumcyjne, Dom komisowo handlowy Popiel, Lwów, ulica Dominikańska l. 9. 344

Ucznia do praktyki poszukuje Handel kolonialny A. Dziuganowskiego, Lwów, Pełczyńska 8. 347

Chleb razowy wiejski pszeniczny i żytni sprzedaje „Dom handlowy" Popiel, Dominikańska 9 lub Grodecka 53. 345



Pół wieku blizko prowadząc moją
Herbatę z Rączką
znalazłem uznanie P.T. Publiczności, dowodem czego to większe jej zapotrzebowanie. Starałem się, nabywając i sprowadzając **Herbaty** pod warunkami możliwie korzystnymi, zadawalniając się małym zyskiem. — Jednak od kilku miesięcy **Herbaty** znacznie podrożały — wobec czego niektóre gatunki, zwłaszcza tańsze, w cenie sprzedaży podnieść musiałem, a pragnąc utrzymać nadal dobrą opinię **moich Herbat z Rączką** i nie zastępując ich gatunkami wątpliwej jakości, polecam zmiany te uwzględnieniu P.T. Publiczności.
Herbaty z Rączką są wszędzie do nabycia.
Juliusz Grosse Kraków Rynek l. 34, Pałac Spiski. Przestrzegam przed naśladownictwem i podrabianiem mojej marki ochronnej. 307

200 kor. miesięcznie może każdy łatwo zarobić. Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

Do sprzedania około 40.000 cegieł, kilkanaście metrów kamienia fundamentowego i inne składowe części z rozbiórki domu mieszkalnego, ewentualnie z parcelą budowlaną przy ul. Zamkowej. Wiadomość ul. Kopernika l. 24, parter w kancelaryi. 321

Woźnica do wozów ciężarowych, znajdzie umieszczenie natychmiast. Zgłoszenia we fabryce WPana J. A. Baczewskiego w Zniesieniu. 341

Służący żonaty, znajdzie stałe miejsce w drukarni „Gońca Polskiego. Pierwszeństwo mają ci, którzy już byli w drukarni. — Zgłoszenia osobiste, ul. Podwale 7.

BILARDY amerykańskie, jakoteż i inne własnego wyrobu poleca Pierwsza krajowa fabryka i warsztat reparacyjny jedyny we Lwowie **Maurycego Andraszka** Skarbkowska 43. 142

SPECYALNY MAGAZYN KOŁDER J. SEDLACZEK, LWÓW ULICA KOPERNIKA L. 2. wykonuje najstaranniej wszystkie w zakres pościeli wchodzące artykuły. Przerabia kołdry po 3·20 K „ materace po 3·40 K Próbki na prowincyę wysyłam najchętniej. 311

Młodość twarzy! można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Równocześnie wykonuję wszelkie masowanie częściowe. —Warszawska dyplomowana masażystka. Adres poda Administracya Gońca ul. Podwale 7. 282

Parcela 400 sążni w kwadracie o dwóch frontach przy drodze Kulparkowskiej po 20 koron do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi Gońca, Podwale 7. 2410



Zegarek z łańcuszkiem tylko za 1·60 ct
Każdy otrzyma wspaniały zegarek kieszonkowy, remontoar, ze srebra „Gloria", opatentowanego systemu Roskopf, idący dokładnie 36 godzin, z trzechletnią gwarancyą i z odpowiednim pozłacanym łańcuszkiem pancernym, wszystko za 1 złr. 60 ct. 3 zegarki z łańcuszkiem 4 złr. 50 ct. Wysyłka za pobraniem pocztowem przez skład fabryczny zegarków szwajcarskich **S. Urbach, Kraków** 92

Skład Płócien Korczyńskich Lwów, ul. Halicka 16.
Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116

Zakład dentystyczno-techniczny we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 2,
odznaczony złotym medalem wykonuje
zęby i szczęki.

Publiczna sprzedaż bez aukcyi i licytacyj tylko z wolnej ręki.
Doroteum
Lwów, ulica Szajnochy
sprzedaje dzisiaj i w dniach następnych powierzonych do zbycia — z powodu zaszłych stosunków familijnych po bardzo nizkich cenach obfitą ilość różnych przedmiotów, a to:
Kilka futer męskich i damskich, żakietów krymskich, selskinowych kołnierzy i zarękawków futrzanych.
Kilka kompletnych urządzeń sypialni, salonu i jadalni.
Kilka lankastrówek, szabel, lanc i różnej broni myśliwskiej i siecznej.
Kilka psów, wieprzów i kanarków.
Kilka par portyer, firanek, dywanów, dywaników narzutek i innych przedmiotów dekoracyjnych.
Kilka sztuk wyrobów ze srebra i złota zegarów ściennych, stojących i kieszonkowych, kilka lamp wiszących i stołowych.
Kilka kredensów, łóżek, szaf, biurek, krzeseł, stołów, zwierciadeł i obrazów 4 koni, kilka koców, uprzęży, 4 siodła, 2 karety lander, 3 sanki i inne powozy.
Kilka pieców żelaznych, wanien, wózków i kołysek dla dzieci.
Kilka kas ogniotrwałych maszyn rolniczych, maszyn do szycia, i do pisania, biurek amerykańskich.
Narty, dżeksy, halifaksy i łyżwy wszelkich systemów, 2 fortepiany, pianino, violoncello, kilka skrzypiec, fletów, klarnetów, gramofonów, arystonów i harmonii.
Kilka rogów i trofey myśliwskie.
Przeróżne starożytności mebelki, miniatury, bronzy, sztychy, porcelany i kryształy.
Nasze „Doroteum" kupuje, sprzedaje i zamienia wszelkie przedmioty domowe i gospodarcze.
Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy.
Obszerne ilustrowane katalogi są w druku i wysyłamy je tylko za nadesłaniem znaczka pocztowego na 20 hal. 234 a t

Agentów ruchliwych i zdolnych zawodowców potrzeba do podróżowania w Galicyi i Bukowinie, celem zbierania zamówień na pokupne nowości (przedmioty religijne). Wszelkie udogodnienia zapewnione. Wymagana mała kaucya. Zgłoszenia Łączyński, Lwów Sadownicka 49. 330

KAZIMIERZ GERGOWICZ
PRZEDTEM ANTONI KOZŁOWSKI
WE LWOWIE, ULICA HALICKA 16.
SKŁAD PAPIERU
przyborów do pisania, rysowania i malowania, Towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych. 333

Bezpłatne Biuro informacyjne i Pośrednictwa Pracy w Brazylii dla robotników, emerytów, starosty Wiktoryna Reicholta, Sadownicka 34 b, zawiadamia tych robotników, którzy z powodu robionych im trudności nie otrzymali dotychczas książek robotniczych i wymaganych klauzuli legitymacyjnych do podróży, **że będą przyjęci przez Towarzystwo Sao-Paolo-Rio Grande za kontraktami bez książek robotniczych i by się bezzwłocznie zgłosili do zapisu w biurze naszem przy ulicy Sadownickiej 34 b.** 337

Kinematograf Cinephon
ulica Szajnochy l. 5 - - (Hotel Sans-Souci)
Od 22. do 28. lutego nowy wspaniały program składający się z 16 nowości. Nowe śpiewające obrazy z operetki „Druciarz" i z opery „Prorok". Co tygodnia nowy program. 336

Zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem 3 K



Wspaniały zegarek kieszonkowy, ze srebra „Gloria" z werkiem kotwicznym systemu Roskopf, wraz z pozłacanym łańcuszkiem tylko 3 korony. 3 sztuki z łańcuszkami 8 koron. Wysyłka za zaliczką lub za nadesłaniem gotówki. 340
D. Kessler, „Gloria Export" Kraków, Nr. 3044. Cenniki darmo i opłatnie.

Największy wybór najlepszych Maszyn do szycia i haftu
poleca zaszczytnie znana firma
Józefa Iwanickiego
Lwów Hotel Żorża



Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki opłatnie i darmo. Agentami się nie posługuje. Maszyny pończoszkowe i do wyrobów trykotów. 2418

Byt 2435 **Baczność!**
zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych wiadomości udziela:
„Byt" Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P.T. Publiczność, że kupiłem od Pana Bratkowskiego
ZAKŁAD KĄPIELOWY
I URZĄDZIŁEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM.
Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe.
Wanna porcelanowa z tuszem I. kl. 1·20 K
Parnia z tuszami I. kl. 1·20 K
Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy. 238 t
J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 10.

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
ZŁOTE i SREBRNE BIŻUTERYE od najtańszych do najwykwintniejszych.
PERŁY zawsze na składzie w wielkim wyborze.
J. Dąbrowski Lwów ul. Hetmańska 4.

FRAKI
Smokingi
Anglezy
wypożycza najtaniej
M. MAREK
Lwów, Sykstuska 29.
Abonament na nowe fraki do miary od 5 K miesięcznie. 280

INSTYTUT NAUKOWY
we Lwowie, ulica Asnyka l. 8,
przygotowuje uczniów publicznych i prywatnych do wszelkich egzaminów
Dla zamiejscowych Pensyonat
urządzony wytwornie i prowadzony wzorowo. 4t

5 losów 5
2 losy Brazylika Domb.
1 los węg. Czer. Krzyża
1 los serbski tytoniowy
1 los węgierski Josziv
razem 5 losów polecamy za 150 koron w ratach po 5 koron. — Pierwsza rata zpn. 7 K 50 h, dalsze po 5 koron. Prawo gry już przy ciągnieniu 1. marca.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.